

Tomasz Poller

O tożsamości narodowej i integracji europejskiej – nie tylko w kontekście sztuki

Bohdan Dziemidok (red.), *Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2001.

Książka jest zbiorem jedenastu tekstów różnych autorów, będących przedstawicielami kilku narodów Europy Środkowej i Wschodniej, a zarazem specjalistami w różnych dziedzinach. Podjęta w niej tematyka, jakkolwiek dotycząca tytułowego problemu wpływu artystycznych środków przekazu na społeczeństwa doby integracji, została naświetlona interdyscyplinarnie. Mamy tutaj bowiem do czynienia z kilkoma perspektywami badawczymi – filozoficzno-estetyczną, psychologiczną, socjologiczną, pedagogiczną i historyczną, przy czym prowadzone rozważania nieraz dość znacznie wychodzą poza obręb sztuki.

Autorzy książki nie mówią jednym głosem. Ta różnorodność – jak uważa we wstępie Bohdan Dziemidok – wiąże się w dużej mierze z odmiennością kulturową i polityczną krajów, z których pochodzą autorzy. Musimy zresztą pamiętać, że odmienność ta ma podłoże historyczne i wiąże się z różnym stopniem modernizacji w tych krajach – nietrudno zatem zauważyć, iż na to samo zagadnienie nieco inaczej mogą patrzeć Polak, Słoweniec czy Rosjanin.

Książkę otwiera artykuł Bohdana Dziemidoka, którego rozważania stanowią także wprowadzenie w zagadnienia podjęte przez innych autorów. Główną część tego tekstu zajmuje przyjrzenie się różnym rozumieniom tożsamości, patriotyzmu czy nacjonalizmu, a także ich funkcjonowaniu we współczesnym świecie. Stwierdzając, że sztuka w bardzo różny sposób może dotyczyć tych kwestii, a przez to pełnić rolę ambiwalentną, Dziemidok podsumowuje swe rozważania własnym, dość wyważonym komentarzem. Autor, choć obawia się przede wszystkim powszechnie sygnalizowanych zagrożeń ze strony ksenofobii, przy okazji kilka słów po-

święca wprost przeciwnej „ideofobii” – niechęci do tego, co własne i bliższe. Cytuje też A. Kłoskowską, piszącą o Scylli nacjonalizmu i Charybdzie odrzucenia tożsamości.

Autorzy artykułów bardzo różnie zapatrują się na sprawę przyszłości kultury *narodowej*. Lev Kreft, przyglądając się sytuacji kultury w Słowenii, prognozuje zmniejszenie się roli sztuki narodowej, tłumacząc to brakiem posłannictwa, jakie ta sztuka miałaby współcześnie realizować. Są wprawdzie – jak zauważa – słoweńscy artyści o tendencjach nacjonalistycznych, jednak nie tworzą oni jakichś specjalnie wybitnych dzieł. Kreft formułuje też kilka myśli o charakterze bardziej ogólnym. Według niego świat rozwijających się współcześnie środków przekazu właściwie nie sprzyja ugruntowywaniu tożsamości czy też nacjonalizmowi. O ile bowiem tendencjom tym sprzyjać mogły radio, kino czy architektura, o tyle nie można tego powiedzieć np. o Internecie czy wielokanałowej telewizji.

Podobnie jak Kreft, przekonanie o zmniejszaniu się roli sztuki w wyrażaniu uczuć narodowych wyraża Aleš Erjavec, którego artykuł poświęcony jest w ogóle sytuacji kultury w europejskich krajach postkomunistycznych. Wymowa tego tekstu jest dość pesymistyczna. Ów europejski „drugi świat”, zdaniem autora, nie jest w stanie poprzez dzieła narodowe odegrać większej roli w kulturze europejskiej, natomiast ponowoczesna współczesność, także w tych krajach, zdaje się być w dużej mierze skazana na rodzaj twórczości określany po prostu mianem kiczu.

Nie wszyscy autorzy podzielają taki punkt widzenia. Np. Bohdan Dziemidok zwraca już we wstępie uwagę na to, iż twórczość określana jako *narodowa* ma duże szanse na zaistnienie na scenie ponadnarodowej. Przykładem tego może być przecież muzyka Chopina, w świecie odbierana jako „bardzo polska”, czy też – patrząc na twórczość tworzoną współcześnie – „cierpiące na polskość” filmy Wajdy.

Jeśli mówimy o swoistym „estetycznym kontekście” szerokiego spektrum problemów społecznych współczesnego świata, takich jak procesy integracyjne, globalizacja czy też konflikty oraz tendencje nacjonalistyczne, to mamy na myśli przede wszystkim tzw. kulturę masową, popularną. W dzisiejszym świecie, w którym sfera wartości estetycznych została – mówiąc językiem Aleša Erjavca – „utowarowiona”, właśnie kultura masowa zdaje się być cynnikiem, który jest w stanie znacząco wpływać na mentalność całych społeczności. Za przysłowiowe i standardowe tego rodzaju twory kultury masowej można by tu uznać, przywoływane zresztą przez Dziemidoka, produkcje filmowe, ukazujące choćby konfrontację Amerykanina – „nosiciela wartości humanistycznych, demokratycznych i cnót wszelkich” – z „dzikim, okrutnym i barbarzyńskim” Azjatą. Jednak oprócz wątku kultury masowej autorzy książki podjęli również problem

oddziaływania na społeczności przez kulturę „wyższych lotów”, a więc choćby dzieła literackie, które weszły do kanonu, zarówno w kulturze narodowej, jak i w literaturze światowej.

Problem stereotypów w znanych dziełach literackich pojawia się w tekstach Aleksandra Drikkera oraz Piotra Przybysza. Pierwszy z autorów zwraca uwagę na wielkorosyjski nacjonalizm i wynikające z niego stereotypy oraz uprzedzenia pojawiające się u Bułhakowa. Piotr Przybysz przypomniał natomiast stereotypy, związane z Sienkiewiczowską wizją przedstawioną w „Ogniem i mieczem” oraz reakcjami, jakie powieść ta spowodowała w kulturze ukraińskiej. W tym zresztą kontekście można chyba dosadnie powiedzieć, że idealizowanie i heroizowanie przedstawicieli własnej nacji, przy równoczesnym przedstawianiu przeciwnika w jak najczarniejszych barwach, stało się w swoim czasie wręcz zwyczajem kultury ukraińskiej i polskiej.

Jeśli zastanawiamy się nad relacjami pomiędzy oddziaływaniem literatury a porozumieniem międzykulturowym, to na odnotowanie zasługują niewątpliwie niektóre wątki podjęte przez Tadeusza Szkołuta. Autor, jak możemy się zorientować z lektury, jest rzecznikiem swoiście rozumianej integracji kulturowej, w świadomie i wyraźnie akcentowanym duchu postmodernistycznym. Dotykając problemu narzucania sztuce ograniczających ją „celów narodowych”, wyraża on równocześnie wiarę w formę, która według niego może w sposób istotny determinować treść, uwalniając ją od ksenofobiczno-stereotypowych zagrożeń. Obranie przez twórcę dzieła takiej a nie innej formy może sprzyjać niejako „uświatowieniu” danego wytworu kultury. Za przykład służy autorowi fenomen Dostojewskiego. Fenomen ten, jak wiemy, wiąże się z jaskrawą ambiwalencją treści wyrażanych przez wielkiego Rosjanina. W *Dzienniku pisarza* Dostojewski jawi się nam przecież jako nacjonalista, ksenofob i piewca carskiego samodzierżawia, podczas gdy w swych powieściach wprost przeciwnie – zdaniem Szkołuta właśnie dzięki ich formie – zawarł „pochwałę różnicy”. Szkołut, powołując się na refleksje Michała Bachtina, uważa, iż to właśnie „polifoniczna forma” powieści Dostojewskiego sprawiła, iż są one wspólnym „hymnem na rzecz dialogu i wielogłosowości”. Pochodną wybrania przez pisarza takiej a nie innej formy jest np. – jak w postmodernistycznym duchu wyraża to Szkołut – owo „zrozumienie dla względnych prawd różnych bohaterów”, pojawiające się w powieściach Dostojewskiego.

Erich Mistrík, słowacki estetyk, a zarazem teoretyk wychowania, w analitycznych rozważaniach podejmuje kilka zagadnień związanych z funkcjonowaniem dzieł sztuki w ramach komunikacji pomiędzy różnymi kulturami. W kontekście podjętej przez Mistríka analizy różnych funkcji dzieła sztuki pojawia się kwestia swego rodzaju „kulturowej przejrysto-

ści” danego dzieła. Autor zwraca uwagę na szereg czynników, które mogą wpływać na to, czy kontakt z konkretnym tworem kultury ujawnia, czy też może fałszuje nasze poznanie jakiejś kultury. Skupiając się przez chwilę na kwestii pojęcia *tożsamości kulturowej*, Mistrik kładzie nacisk na jej aspekt dynamiczny. Zwraca uwagę na fakt, iż podjęty przez nas kontakt z „daną kulturą” jest w rzeczywistości kontaktem z konkretną sytuacją kulturowo-historyczną. Ów doświadczany stan rzeczy nie może być zrozumiany bez odniesienia do stanów go poprzedzających. Ze spostrzeżeń tych Mistrik wyciąga wniosek, iż w istocie, wskutek ciągłej zmienności kultur, proces ich wzajemnego „zapoznawania się” nie może się tak naprawdę zakończyć, a tym samym nie możemy być pewni pełnego zrozumienia kultury innej społeczności. W dalszej części tekstu autor omawia różnorakie funkcje, jakie można wskazać w przypadku dzieła (autoekspresja, edukacja, odzwierciedlanie, funkcja gry). W kontekście tychże funkcji możemy wskazywać z kolei, w przypadkach konkretnych dzieł, ich pozytywne bądź negatywne znaczenie dla międzykulturowej komunikacji. Niewątpliwie oryginalną stroną omawianego tekstu jest fakt, że jego autor w dużym stopniu skupił się także na niejako „niezamierzonym” funkcjonowaniu dzieł w dialogu kulturowym. Jeśli bowiem dane dzieło ułatwia go bądź utrudnia, niekoniecznie musi to być przecież wynikiem celowego i świadomego realizowania przez twórców koncepcji stereotypowych czy ksenofobicznych. Rzeczywisty wpływ dzieła na odbiorców jest przecież wynikiem znacznie większej liczby czynników.

Krótki tekst Kai Lehari dotyczy społeczności zamieszkujących na wyspach należących do Estonii. Szereg czynników sprawił, że na wyspach tych zachowało się bardzo silne poczucie tożsamości lokalnej. Ich odrębność znajduje odzwierciedlenie w tak różnych dziedzinach, jak lokalne formy samorządności, przestrzeganie norm etycznych, stosunek do przyrody, folklor czy w ogóle sfera estetyczna. Estońscy wyspiarze w poczuciu odrębności mają także wyraźną świadomość podziału na „swoich” i „obcych”, co może mieć zresztą konkretne implikacje praktyczne. Gdy np. pochodzący „z zewnątrz” malarz i poeta A. Suuman chciał zamieszkać na stałe na jednej z wysp, wcale nie spotkał się z entuzjazmem mieszkańców. Czytając ten niezbyt długi tekst, zaczynamy mimo woli zastanawiać się nad optymizmem hasła o „integracji” oraz nad szerszym jej kontekstem. Czy mamy zresztą prawo żądać od społeczności lokalnej, aby dostosowała się do „globalnych procesów” i podporządkowała „historycznej konieczności”? Tytułowa w tym tekście „wyspa” może być zresztą rozumiana także metaforycznie – jako metafora ojczyzny w ogóle, i to zarówno ojczyzny „narodowej”, jak i ojczyzny „małej”, regionalnej.

Rozpatrując w szerszym kontekście fenomen „mojej wyspy”, nietrudno dojść do wniosku, że jej „integracja” przynieść może skutki nie tylko

pozytywne – świat współczesny zna przecież wiele tego typu przykładów. Pojawia się także pytanie, jak w praktyce wyglądać może realizacja haseł o „integracji”, „uniwersalizacji” i „różnorodności”. Optymistyczne przesvědadczenie głosi, że ta droga uratuje nas przed ksenofobią, konfliktami i izolowaniem od siebie poszczególnych części świata. Paradoksalnie, jak można się przekonać na wielu współczesnych przykładach, w praktyce prowadzi ona często nie do „wielogłosu kultur”, lecz do dominacji jednego wzorca, właściwego politycznie dominującej grupie, milcząco zakładającej osiągnięcie przez siebie szczytu rozwoju cywilizacyjnego. Jednocześnie teoretyczne „poszanowanie dla kulturowej odmienności” to nierzadko w rzeczywistości kulturowa homogenizacja i zanikanie kultur lokalnych. Jak słusznie zatem zwraca uwagę m.in. powołujący się także na innych autorów Piotr Przybysz – to, co ma być *antidotum* na rzeczywistość zamkniętą, w istocie może tworzyć nową rzeczywistość zamkniętą. Szkoda, że tego rodzaju refleksje pojawiają się w omawianej publikacji dość rzadko i niejako „przy okazji”.

Valentin Siemionow jest autorem tekstu na temat mentalności współczesnych Rosjan. Wyróżnia on cztery typy mentalności bazowych, powiązanych z odpowiadającymi im formami jakiejś artystycznej czy paraartystycznej ekspresji. We współczesnym społeczeństwie Rosji, obok najstarszego typu „prawosławno-rosyjskiego” oraz „wiecznie żywej” mentalności „kolektywistyczno-socjalistycznej”, mamy do czynienia z mentalnością „kryminalno-mafijną” oraz odrodzoną (bo obecną już wcześniej), mentalnością „indywidualistyczno-kapitalistyczną” o cechach zachodnich. Obok wymienionych typów bazowych istnieją także formy pośrednie. Można ponadto wskazać na konflikt, ale i niekiedy łączenie poszczególnych typów mentalności. Autor pokazuje, że nawet wszystkie wyróżnione typy mogą się z sobą łączyć, czego przykładem mogła być postać i twórczość Sergiusza Jesienina.

Od ogółu tekstów omawianej książki różni się tekst Stanislovasa Juknavičiusa. W szkicowym opracowaniu socjologicznym przedstawia on i omawia wyniki badań prowadzonych w społeczeństwie litewskim. Badania te, pokazujące pewne przemiany w mentalności Litwinów po upadku komunizmu, dotyczą m.in. religijności, tolerancji, moralności obywatelskiej i miejsca sztuki. Juknavičius podaje tutaj wielkości liczbowe, w socjologiczno-statystycznym dyskursie opisujące charakter Litwinów. Dane te dla porównania zestawione zostały z analogicznymi danymi dotyczącymi innych krajów europejskich.

Na końcu książki znalazł się artykuł Wacława Maksymowicza, poświęcony nieco chyba zapomnianej postaci wybitnego XVIII-wiecznego malarza i grafika, Daniela Chodowieckiego. Chodowiecki, urodzony w należą-cym jeszcze do Rzeczypospolitej Gdańsku, przez większość życia działał

w Berlinie, gdzie obok prowadzenia bezpośredniej artystycznej twórczości stał się także dyrektorem i reformatorem Pruskiej Akademii Sztuk. Równocześnie twórca ów (oczywiście w duchu swoich czasów) bardzo wyraźnie akcentował swą polską tożsamość. Dorobek Chodowieckiego – uznawanego nieraz nawet za „najoryginalniejszego artystę XVIII stulecia w Niemczech” – podzielił potem, w epoce nacjonalizmów, Polaków i Niemców. Autor tekstu, podejmując w swoim tekście kilka zresztą interesujących wątków, przygląda się istotnym cechom osobliwego patriotyzmu artysty. Akcentowane przez Chodowieckiego deklaracje polskości interpretuje Maksymowicz jako opowiedzenie się za takim a nie innym systemem kulturowo-społecznym Rzeczypospolitej, zwracając przy tym uwagę, że bezpośrednia tożsamość w sensie etnicznym nie odgrywała tu większej roli. Z jednej strony, autor przypomina rzecz w sumie oczywistą, iż kwestia „narodu” przed dwustu kilku laty przedstawiała się inaczej. Z drugiej strony, przedstawione w tekście refleksje składają się na ciekawą interpretację pewnych wątków polskiej historii i polskiej współczesności.

Jak już wspomniałem, widoczną na pierwszy rzut oka cechą książki jest jej interdyscyplinarność i niejednorodność poglądów autorów. Owa wielostronność dyskursów i punktów widzenia niewątpliwie sprzyja obiektywnemu oglądowi danego zjawiska. Równocześnie jednak czytelnik zaczyna się zastanawiać, na ile poszczególne wątki czy też teksty poszczególnych autorów wiążą się z zasygnalizowanym w tytule tematem. Bardzo duża bowiem część podjętych refleksji znacznie od niego odbiega. Można powiedzieć, że spora część książki dotyczy nie tyle *wpływu artystycznych środków przekazu na sprawy integracji i tożsamości*, ile po prostu podejmuje temat integracji i tożsamości w ogóle.

Książka skupiła się na krajach Europy Środkowej i Wschodniej. W zarysowanej panoramie brakło jednakże np. spojrzenia na jeden z najbardziej interesujących krajów europejskich – który dał światu Brancusiego i Eliadego – Rumunię. Jeśli mówimy o roli kultury czy sztuki w kształtowaniu tożsamości narodowej lub ich znaczeniu dla integracji, to właśnie przykład Rumunii, z uwagi na oryginalność kulturalnych uwarunkowań, wart byłby wnikliwszych studiów. Przedziwne i charakterystyczne zarazem dla tego kraju, harmonijne połączenie odwoływania się do starożytnego Rzymu i sympatii prozachodnich z wyznawanym równocześnie prawosławiem mogłoby – w porównaniu np. z zupełnie odmienną pod tym względem Rosją – ujawnić jeszcze jeden z fenomenów bogatej panoramy kulturowej naszej części świata.

Choć omawiana książka dotyka jakoś kwestii ukraińskiej, to jednak czyni to z perspektywy prawie wyłącznie historycznej. A przecież ze względu na tytuł publikacji warto byłoby w niej skupić się na współczesnym

stanie kultury tego kraju. Problemem o znaczeniu ogólnoeuropejskim, by nie rzec: światowym, jest choćby rozbieżność (w dużym stopniu właśnie kulturowa) pomiędzy zrusyfikowaną Ukrainą wschodnią a – tyleż nacjonalistycznym, ile ciężącym jakoś ku Zachodowi – Lwowem. Jeśli rozbieżność ta jest tak wielka, iż amerykańscy analitycy prognozowali nawet przed kilku laty wybuch wojny domowej, to jest to niewątpliwie temat wart refleksji także ze strony specjalistów zajmujących się kulturą. Wprawdzie procesy zachodzące w ostatnich czasach w kulturze tego kraju pojawiają się w publicystyce czy analizach politycznych, to jednak dziwić może ich niewielka stosunkowo obecność w refleksji kulturowo-estetycznej. Dla tej dziedziny badań kolejnym interesującym problemem mógłby być też inny fenomen – Białorusi, która „globalizuje się na wschód”.

Tomasz Poller
